

# Pożar w Zamęcinie

09.04.2013.

CHOSZCZNO Dziś rano w Zamęcinie spłonął dach na dwurodzinnym budynku. Choć nikt z sześciu zamieszkujących tam osób nie odniósł obrażeń, to jednak dwoje z nich zabrało pogotowie ratunkowe.

W stojącym w centrum wsi budynku, w jednej połowce mieszkała pięcioosobowa rodzina z trójką dzieci, a w drugiej samotny mężczyzna. Około siódmej rano zarówno domownicy jak i mieszkańcy wsi zauważyli, że płonie poddasze. Mimo tego, że już w kilkanaście minut od chwili zgłoszenia, na miejscu pojawiły się jednostki straży pożarnej, to jednak dachu nie dało się uratować. Najbardziej ucierpiała ta jego część, która należała do pięcioosobowej rodziny. Na szczęście w chwili powstania pożaru wszyscy mieszkańcy byli już na nogach i nikt nie odniósł bezpośrednich obrażeń. Przyczynę pożaru ustali biegły z zakresu pożarnictwa, ale z opinii mieszkańców wsi wynika, że poddasze zapaliło się od komina. Z kolei z wypowiedzi strażaków można było wywnioskować, że parter ogień ominął.

– Meble są całe, ale woda, której używano do gaszenia dachu, w niektórych miejscach zaczęła przeciekać przez strop. W tej chwili nie wiemy jeszcze czy pogorzelnicy będą mogli nadal tu mieszkać, czy też będziemy musieli znaleźć im jakieś inne lokum. W jakim zakresie pomocy trzeba będzie im udzielić ustalają pracownicy Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej, którzy łącznie z kierowniczką DANIELĄ LEWANDOWSKĄ już tutaj są – powiedział nam w Zamęcinie burmistrz ROBERT ADAMCZYK.

Także mieszkańcy przejęli się sytuacją pogorzelników. – Może nie w samej odbudowie, ale na pewno jakąś pomocową zbiórkę zorganizujemy – oznajmił sąsiad pogorzelników JERZY MIŁADOWSKI.

Tadeusz Krawiec

O ocenę i komentarz do tego pożaru poprosiliśmy rzecznika prasowego Komendanta Powiatowego PSP w Choszcznie. - Przed chwilą wróciłem z Zamęcina i mogę potwierdzić, że najbardziej ucierpiał dach i poddasze znajdujące się w części zamieszkałej przez pięcioosobową rodzinę. Tu w zasadzie ogień strawił wszystko, natomiast w drugiej części dach jest mocno przypalony. Jeśli chodzi o pomieszczenia na parterze, to ucierpiały tylko z powodu zalania. W tej chwili trudno powiedzieć czy konstrukcja budynku nie uległa uszkodzeniu, tak samo jak musimy poczekać na opinię biegłego w sprawie przyczyny pożaru. Cieszymy się jednak z tego, że nikomu nic się nie stało, a przecież mogło, bo w części najbardziej spalonego poddasza spało jedno z dzieci - powiedział mł. bryg. MAREK POPŁAWSKI.